ROK VIII

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

Nr. 108.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 17,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Reginy panny
Jutro: Narodzenie NMP.

Poznań, Sobota 7 Września 1878.

Wschód słońca 5.21, zach. 6.34.
Długość dnia 13 god. 10 min.

Przedpłata na wrzesień wynosi:
na prowincyach . . 65 fen. (6½ sgr.)
w mieście . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

Poznań, 6. września.

— * **Socyalizm w Księstwie.** Oddawna podawaliśmy w piśmie naszem wiadomości o rozwoju socyalistów, jako stronnictwa politycznego, związanego pewnym ułożonym programem, i dążącego zgubnemi pojęciami do wywrotu stósunków społecznych i do wygładzenia religii w duszy mas ludu. Kiedy na początku tego roku socyaliści zaczęli występować w Poznaniu, zwracaliśmy uwagę publiczną na wielkie niebezpieczeństwo tego.

Publiczność nasza początkowo lekko to sobie ważyła, a „Orędownik“ dla tego, że pierwszy głos w tej sprawie zabrał, został z łaski pewnego gatunku pism polskich, w Poznaniu wychodzących, organem socyalistów, nakładzca jego przyszłym kandydatem socyalistów do sejmu; na szlachtę zaś naszą puszczono stracha, by nie jeżdżała na wiece, na których „będzie mowa o socyalistach“.

Nie może nam być oczywiście wcale obojętnie, do jakiego stopnia publiczność wierzy bredniom, —puszczanym w obieg zresztą zupełnie w innym celu, a nie w „interesie dobra publicznego“ i „szlachty“ — ale też z drugiej strony takie zaczepki, i skutki, jakie mogą z powodu nich dla pisma naszego wynikać, nie mogą nas powstrzymywać od poruszania sprawy, która dzisiaj z dniem każdym przybiera na znaczeniu i na rozmiarach.

Ze nasze obawy, któreśmy o agitacyi socyalistycznej w Księstwie przed siedmiu miesiącami wyrazili, nie znalazły w czasie następnym uzasadnienia, gdyż dziś o tej agitacyi między sobą nic nie słyszymy, pojmie każdy, skąd to poszło. Hoedel i Nobiling, obaj sprawili, że socyaliści mają w własnych centrach dość kłopotu z sobą, aby im miało stać czasu, pieniędzy i sił do urządzania agitacyi w Księstwie. Mimo to jesteśmy tego przekonania, że socyalizm w Księstwie istnieje, szerzy się i szerzyć będzie.

Wypada nam wszakże, ażeby się z naszymi czytelnikami porozumieć, najprzód powiedzieć, co rozumiemy przez socyalizm i w czem go znajdujemy.

Dzisiaj mówi się wiele o socyalizmie i socyalistach, a trzeba przytem dwie rzeczy rozróżniać. Najprzód koło, gromadę, masę tych robotników stowarzyszonych lub wyznających otwarcie zasady znoszące Boga w Kościele, władzę w państwie, dotychczasowe wypróbowane instytucye w stosunkach społecznych, a używających dzienników, stowarzyszeń, wieców, sejmów do rozszerzania swych zasad i przeprowadzenia ich w życie. To są ludzie, którzy dziś stanowią stronnictwo polityczne, mają swój program i działają systematycznie.

Dalej trzeba nam rozróżniać drugą stronę kwestyi socyalnej, to jest te stósunki społeczne, które się wyradzają i coraz więcej rozwijają pod wpływem głównie prawodawstwa; — stósunki, w których dziś średnie klasy pracujące nie tylko się niczego dorobić, ale nawet ledwo wyżyć mogą; w których różnice majątkowe stają się coraz większe; w których dla coraz większych mas ludności walka o chleb powszedni staje się coraz trudniejszą i niezadowolenie z życia coraz przykrzejsze. Ludzie w tym stanie nie potrzebują być socyalistami z przekonania, z tendencyi, ale—mogą się nimi stać z konieczności, z rozpaczy; — w każdym razie są dla socyalistów palnym materyałem, — i z nich się to szeregi regularnej armii socyalistycznej rekrutują.

Całe niebezpieczeństwo w tem polega, że liberalne prawodawstwo w Prusach — oczywiście nie tylko w samych sprawach ekonomicznych ale i na polu walki kulturnej — socyalizm jeżeli nie zrodziło, to go w wysokim stopniu rozszerzyło. Propaganda socyalistyczna jest dziś nie mniejszą, a silniejszą, jak była kiedykolwiek.

Do wielkiego rozszerzenia socyalizmu w Prusach, do których ustroju politycznego i my Polacy należymy, przyczyniły się prawa, nad któremi nie jeden z nas dawniej może się zachwycał, a mianowicie:

1) prawo o wolności procederowej
2) prawo o wolności przesiedlenia się
3) prawo o wolności lichwy.

Trojka wolności — z imienia piękna, a z działania dla Niemców, szczególnie dla nas Polaków pod zaborem pruskim, w całem znaczeniu tego wyrazu — hultajska.

Spojrzyjmy na skutki, aby mieć pojęcie: czem się stała dla stósunków społecznych ta trójka dzieci Laskerowych — żydowskich, która przed dziesięciu laty przyszła na świat w Prusach.

Prawo wolności procederowej rozwinęło się w Prusach tak, że nie wyrobiło doskonalszych, lepszych przemysłowców i rzemieślników, którzyby w konkurencyi utrzymać mogli i przemysł niemiecki podnieśli, ale wyrodziło całe masy niezdolnych, niewyuczonych rzemieślników, których opanowali kapitaliści, nie znający fachowo przemysłu i nie pytający o jego rozwój, byle im interes przynosił po 20—100 od sta. Przy wolności procederowej kapitaliści zyskali to, że sobie pracę rzemieślnika zakupują, co dawniej było utrudnionem, a ogół rzemieślnicy zyskał to, że ani kapitałów nie mają, bo teraz w konkurencyi z kapitalistami trudniej im się dorabiać, a na fachu swoim jeszcze się mniej znają, jak dawniej.

Czem jest prawo o wolności przesiedlenia się? Jestto nic innego, jak drugie ogniwo tamtego prawa; — jest to prawo, które w praktyce rzemieślnika, robotnika, zamienia po prostu na towar. Kapitaliści nie mogliby w całej pełni korzystać z tamtego prawa, gdyby nie było tego drugiego i takiego, któreby im pozwalało jak towarem robotnikiem handlować. Rzecz jest naturalna. Klasę żyjącą tylko z pracy po prostu okłamano, gdy jej powiedziano, że to będzie z jej korzyścią, gdy będzie mogła zawsze, bez wszelkich trudności politycznych, szukać zarobku tam, gdzie zarobek będzie największy. Jestto złudzeniem, bo robotnicy udając się tam, gdzie zarobek największy, występują sami przeciw sobie jako konkurenci, zatem na korzyść kapitalisty, któremu w takich warunkach na sile roboczej i to taniej nigdy nie zbywa. Przedstawiają się kapitaliście wielkie zyski, to potrzebuje tylko płacę podnieść, a ma na zawołanie robotników, ilu chce. Kończy się interes, to robotnika rozpuszczą a ten — mimo całej wolności przesiedlania się — może czekać, aż pracę znajdzie.

I prawo o wolności lichwy jest ściśle z poprzedniemi dwoma związane; jest z rzędu trzeciem ogniwem. Pierwsze dwa wyzyskują rzemieślnika i robotnika, robiąc z nich w praktyce maszynę i towar dla kapitalisty. Stósunki, jakie się na podstawie tych dwóch praw w ostatnich dziesięciu latach rozwinęły, nie mogły opanować wszystkich rzemieślników i wszystkich źródeł zarobkowych. Wielu rzemieślników opiera się z całą siłą kapitalistom; pierwsze prawo dotykało tylko przemysłu, rólnictwa wcale nie, podczas gdy drugie dotykało rólnictwo częściowo. Potrzeba więc było środka, aby i te strony stósunków społecznych wyzyskać na korzyść kapitalisty i środek ten wymyślił pan Lasker z liberałami w prawie o wolności lichwy. Gdzie kapitalista nie może opanować pracy, co mianowicie w rólnictwie zachodzi, tam występuje jako dobroczyńca, dający pieniądze na weksel, na hipotekę i rznie — przez całe gardło. Bliżej tego opisywać nie potrzebujemy, boć to są znane rzeczy między nami.

Taki jest związek wewnętrzny między tą trójką praw, którą zawdzięczamy liberałom.

Prawa te i u nas działają, a jak działają, to wszyscy zrozumiemy, skoro sobie uprzytomnimy, że kapitalistą jest u nas żyd!

Sprawy te są dla nas bardzo ważne. Rólnictwo jest u nas jedynem i dla tego niedostatecznem źródłem dochodów; potrzeba nam rozwinąć przemysł, rzemiosła, ale jak widzimy prawodawstwo dzisiejsze nie dozwala tego. Jesteśmy zatem z góry skazani na niedobór, na niedostatek, i oto źródło kwestyi socyalnej u nas.

Rzemiosła nie mogą się u nas rozwinąć, bo dziś — jak nam jeden z rzemieślników z prowincyi pisze, — uczeń będący w nauce już po dwóch latach, czasem po półtora roku, porzuca naukę i rozpoczyna „na swoje“. Nie ma dziś środka prawnego, żeby go zniewolić do dotrzymania pierwotnej umowy. Wolno mu rozpocząć „na swoje“, boć jest wolność procederowa; odbiera on robotę swemu pryncypałowi i dochody, sam się utrzymać nie może i idzie w posługę żydów, przedając pracę swoją za cóż toż. Żydzi tworzą z takich niedouczonych uczniów, z zaniedbanych czeladników, koalicyą przeciw majstrom samodzielnym, od których taniej produkują i których przygniatają. Tak się dzisiaj u nas dzieje w szewstwie, w stolarstwie, w krawiectwie. Są wyjątki, ale to też tylko wyjątki; ogół oprzeć się kapitalistom nie może, a nasz rzemieślnik, który nam te stósunki w poufnym liście opisuje i żąda, byśmy je poruszyli, dodaje: my wszyscy pójdziemy w socyalisty, bo my musimy się stać socyalistami!

Takich głosów rozpaczy, bo inaczej ich nazwać nie można, nie należy brać na lekko, bo nie trzeba zapominać, że cztery wystrzały socyalistyczne pod Lipami w Berlinie rozniosły wiadomość o socyalistach po wszystkich zakątkach kraju pruskiego, a jak sobie lud z powodu tych wypadków o socyalistach musiał opowiadać, świadczy blisko tysiąc lat sądami zawyrokowanej kary za obrazę majestatu.

Konieczną jest rzeczą, aby nasi posłowie w parlamencie, który w przyszły poniedziałek będzie otwarty, gorliwie zajmowali się temi sprawami, aby ludność polska wiedzieć mogła, że i w tym kierunku znajduje w posłach obrońców i rzeczników swoich. Inaczej, umysły raz poruszone, ulegać mogą łatwo wpływom, które naszą solidarność narodową bardzo podkopywać będą.

— * **Przed żydami!** Poniżej podajemy list opisujący, w jak podstępny sposób żydzi gospodarzy wiejskich oszukują. Byłoby dobrze, żeby o podobnych wypadkach donoszono zawsze do pism ludowych, a gospodarze ci, którzy są jeszcze nie oględnymi, możeby wreszcie poznali, że tylko strzeżonego Pan Bóg strzeże. Oto, co nam piszą:

Z Wschowskiego, 4. września.

Dla przestrogi drugich, niepodobno milczeć o niektórych przypadkach, jakie zachodzą w stósunkach z żydami, temi pijawkami ludu — szczególnie polskiego.

I tak pewien gospodarz, poważywszy sobie poprzednio w domu akuratnie zboże, jedzie z nim do miasta na targ i przypadkiem zaprzedaje je tą razą żydowskiemu handlarzowi, mówię przypadkiem, bo w zasadzie unika tego gatunku ludzi w wszystkich położeniach, jak ognia i zarazy, jeżeli to tylko podobno. Zaprzedawszy więc, wiezie to zboże do składu żyda, który je wszakże na swojej wadze każe ważyć, aż tu zaraz przy pierwszym miechu młody, ale widać już

wyćwiczony taki sobie niby jakiś buchhalterek, i parobek domowy, którzy przy wadze czynnymi byli, oświadczają, że do normalnej wagi 2 funtów braknie. Gospodarz, pewien swego, zaprzecza temu stanowczo, i chce się wadze bliżej przypatrzyć, czy też jest w należytym porządku, ale go ci do niej nie dopuszczają. Zakłopotany w pierwszej chwili, co tu robić, aby żyda przytrzymać na gorącym uczynku, chce poszukać jakiego policyanta, ale obawia się, aby mu żyd w tym czasie po 2 funty, które brakować miały, nie kazał usypać z miecha. Nareszcie przyszła mu dobra myśl do głowy: kładzie złożone już zboże powtórnie na wóz i jedzie do miejskiej wagi, każe na tejże zważyć i na sprawdzenie świadectwo sobie wystawić, która to historya tylko kilka fenygów i troszkę trudu kosztowała, a o co temu wzorowemu gospodarzowi bynajmniej nie chodziło, aby tylko żydowi dowieść oszukaństwo, o którem według własnej wagi był przekonanym. Zaopatrzony w dokument, jedzie powtórnie do żyda, pokazuje mu go i pyta, czy teraz wierzy, że jego zboże ma podaną przez niego wagę, i czy mu teraz chce podług tego zapłacić, nadmieniając przytem, że go pociągnie do odpowiedzialności za fałszywą wagę. Lecz żyd nie mówiąc nic, dał gospodarzowi żądaną sumę, aby tylko był spokojny, co też tenże, aby uniknąć ambarasów i zmudy, uczynił.

Niech tak wszyscy sprzedający zboże czynią, a oduczą się żydzi podobnego oszukaństwa, bo jak przysłowie mówi: „sposobność tworzy złodzieja.“

Drugi zaś przypadek zasługuje również na uwagę. Oto jeden z tych gospodarzy, którzy, aby dostać półzłotka więcej, nie zwracają wcale uwagi na kupców, na których sumienność się spuścić mogą, sprzedaje pewnemu żydowi pomimo przestróg drugich, bo, jak mówił, „ten lepiej płaci,“ za umową ceny od miecha łubin. Gdy żyd każe swoim parobkom domowym ów łubin składać i wysypować, mówi do gospodarza: „po wysypaniu zrachują się miechy i ile będzie wypróżnionych, za tyle wam zapłacę.“ Gospodarz nic nie przeczuwając, zgadza się na to, gdy tymczasem parobcy, usunąwszy jeden miech w kąt, narachowali zamiast 8 tylko 7 miechów. Przeczy temu gospodarz, lecz żyd płaci tylko za narachowaną ilość wypróżnionych miechów, i tak więc nieborak, aby niby zyskać kilka fenygów, stracił łubin ósmego miecha wraz z miechem. Jest tu bez wątpienia i kupiec sam interesowany, bo „jaki pan, taki kram.“ Niechaj więc i ten przypadek posłuży za przestrogę.

Śrem, 4. września. (Sedan. — Młodzież). Festyn Sedański, na który się bardzo hucznie zanosiło, odbył się dość skromnie przy wieczornej iluminacyi i strzelaniu z broni, przyczem pewien chłopak pozbył się dwóch palcy u ręki. Niektórzy z młodzieży gimnazyalnej odprawiali Sedan spokojnie w knajpie. — Ubolewają tu na zachowanie się młodzieży. Od czasu, jak ks. dr. Stablewski naszą młodzież opuścił, zaczęła teraźniejsza kultura smutny wpływ wywierać na młodzież zostającą po części bez rodzicielskiej opieki.

Z wielu stron powiadano mi, że korespondencye „poste restante,“ bezimienne listy mają być w dość pełnym biegu i rzeczą zwyczajną. Ale któż się ma zająć dozorem nad młodzieżą?

Wolsztyn, 3 września. (Niemczenie się mieszczaństwa). Czytając rozmaite artykuły w „Orędowniku,“ zamyślę się nie raz i pytam siebie: co się to z nami stanie? Nasi mieszczanie w takich miastach jak Wolsztyn, mało czytają pism polskich a bardzo się niemczą. W rozmowie, czy w zabawie używają tylko języka niemieckiego; dużo się do tego przyczyniają tutejsze towarzystwa niemieckie. I tak np. niejeden łakomi się na 20 tal., które wypłaca Landwerferajn rodzinie po śmierci członka. W tych towarzystwach niemieckich pełno naszych Polaków.

Obojętność rodziców niektórych co do mowy polskiej jest wielka. Dosyć się niemczą dzieci w szkole i podczas zabawy z dziećmi niemieckiemi, a jeszcze bardzo często można słyszeć, jak dzieci polskie w domu, w obec rodziców, mówią między sobą po niemiecku. I rodzice nic na to. Rodzice posyłając dzieci do kramu, czy gdziebądź, wszystko im sami po niemiecku powiadają, a dzieci powtarzają to, jak papugi. Nieraz słyszałem, że matka zapytuje dziecko po polsku, a ono mu odpowiada po niemiecku; gdym wyrażał nad tem zdziwienie moje, odpowiadały mi matki: cóż mamy robić, czy bić dzieci za to?

Nie ma tu w Wolsztynie Towarzystwa Przemysłowego, nie ma biblioteki ludowej. O jednem i o drugiem możnaby pomyśleć, boć znalazłoby się i w Wolsztynie kilku gorliwych obywateli, a mamy prócz tego ks. wikaryusza i lekarza Polaka.

Nowiny polityczne.

Sprawy wschodnie. Sprawozdanie międzynarodowej komisyi wysłanej w góry Rhodope, dla uspokojenia tamtejszych powstańców, niepojęte rzeczy wyprowadziło na jaw! Z urzędowego sprawozdania tego dowiadujemy się, że między Staniuką a Demotyką spaliły wojska moskiewskie 80 wsi. Zdarzyło się też, iż pewnego dnia w miesiącu lutym napotkali kozacy pomiędzy Kaskiöi i Hermanli 15 tysięcy wozów napełnionych mężczyznami, kobietami i dziećmi, którzy chcieli uciekać, gdzie ich oczy poniosą. Na tych bezbronnych napadli kozacy, obrabowali, co się dało i gnali w głębokim śniegu przez dwie godziny. Na drugi dzień napadła na ich piechota moskiewska wraz z artyleryą, i wpędziła nieszczęśliwych w głęboki parów, utworzony przez połączenie się rzek Marycy i Urlunderę, z którego nie ma wyjścia. Poczem usadowiła się artylerya moskiewska na okolicznych wyżynach i przez 12 godzin bezprzestannie strzelała z dział do tej bezbronnej masy, utworzonej z ciał ludzkich i zwierzęcych. Kobiety w rozpaczy rzucały dzieci do płynącej rzeki myśląc może, że śmierć przez utonięcie będzie im lżejszą. 2,000 tych trupików wyciągnięto z rzeki. Sprawozdanie opowiada z widoczną grozą, jakie przerażające robi wrażenie to miejsce mordu zasiane trupami ludzkiemi i padliną zwierząt. Rzezi tej na zupełnie bezbronnych muzułmanach dopuściły się regularne wojska moskiewskie pod wodzą swoich oficerów. Sprawozdanie powiada dalej, że w górach Rhodope znajduje się około 150 tysięcy muzułmańskich wychodzców, których połowa składa się z wdów i sierót. Moskale starają się wszelkiemi sposobami nie przepuszczać ich wychodzców i zachęcają Bułgarów do rabowania uciekających.

Takie są szczegóły sprawozdania podpisanego przez komisarzy Francyi, Anglii, Włoch i Turcyi. Moskal i Niemiec podpisać go nie chcieli, chociaż nie mniej musieli posiadać oczy ku widzeniu i uszy ku słuchaniu tego, co widzieli i słyszeli inni. Austryak w ostatniej chwili wymówił się od podpisu chorobą, podobno dla tego, że z powodu oporu, napotkanego przy zajmowaniu Bośnii, Austrya pragnie zbliżyć się do Moskwy. A car w obec tego wszystkiego śmie pisać do sultana, że wszelkie wieści o popełnionych przez Bułgarów i wojska jego okrucieństwach, to wierutne bajki! Niech gada, co chce, carskie jego słowo nie przeważy urzędowych sprawozdań komisarzy mocarstw.

— Jedynym wojennym zyskiem Austryaków z dni ostatnich, jest zajęcie bez oporu 2. bm. wsi Dojewo na drodze z Dubrownika do Trzebini. Wieś ta miała tylko 150 żołnierzy tureckich załogi.

— Z dniem 2. bm. zaczęli Austryacy wydawać w Sarajewie pismo bośniackie, w którem obiecują wszystkiej ludności zupełne równouprawnienie pod względem religijnym i politycznym, i nietykalność prywatnej własności. Tymczasem czyny armii austryackiej zaprzeczają jak najzupełniej tem pięknem słówkom. Pomijamy to, że w Sarajewie Austryacy dzień w dzień wieszają tych z pochwytanych powstańców, których uważają za naczelników tego ruchu, boć żadna armia zwycięzkiego nieprzyjaciela, nie obchodzi się z nim jak z bratem, ważniejszym jednak od tych egzekucyi jest czyniony Austryakom zarzut, iż splądrowali Banialukę. Zarzutowi temu zaprzeczano z strony urzędowej, tymczasem potwierdza go najzupełniej naoczny świadek, ks. Przeor Trapistów Wendelin Pfauner.

Skoro tylko Austryacy weszli do miasta — pisze ks. Przeor — komenderujący jenerał wydał tureckie domy i kramy na łup żołnierstwa, które rozbiwszy drzwi, wyrzucało na ulicę wszelakie towary. Z jakąż uciechą chwytało je pospólstwo! Z pomiędzy naszych 130 robotników nie ma ani jednego, któryby się nie obłowił rzeczami mającemi od 10 do 100 złotych wartości. Dzisiaj rabują dalej, a nigdy jeszcze nie widziałem ludzi moich tak zmęczonych i upoconych, ile dzisiaj przy tym rabunku. Na zarzut im czyniony, czemu to czynią, odparł mi jeden z nich: „Ależ hospodynie, wy nam nie dacie ani przez cały miesiąc tyle zarobić, ile dzisiaj w jeden dzień nabędziemy“. Wszystko co ludzie ci znajdą, zabierają, wciągając na swoje brudne łachmany najkosztowniejsze odzienia. Jeden z nich był opasany złoconym pasem, przy którym w złoto i drogie kamienie oprawna szabla wisiała. Dzisiaj jadąc konno do kwatery jeneralskiej, napotykałem już o 7 z rana wozy pełne narabowanych rzeczy, jakoto: sukna, kawy, ryżu, tytoniu, żelaza itd. Inni gnali zrabowane bydło, ale tylko krowy i cielęta, bo bawoły wojsko pozarzynało, dla tego, iż mu doniesiono, że wszystkie bawoły należą do Turków. Domy i kramy poznaczone krzyżami pozostały nietknięte, wszystkie inne zrabowano jeden po drugim. Czy takie postępowanie przyczyni się do pozyskania Austryakom bośniackiej ludności, której znaczna część jest muzułmańską?

— Powstańcy, którzy się cofnęli z Sarajewa w góry Jaworskie, obwarowali silnie miasto Bielinę, usiłując z niej zrobić drugą Plewnę. Miasto to ma istotnie bardzo korzystne położenie i zamyka drogę do Zwornika. Jednakże urzędowa „Wiener Ztg.“ powiada, że zdobycie tych stanowisk, nie sprawi wojskom austryackim wielkich trudności, skoro tylko się wzmocnią i wypoczną. Trudniej będzie ze zdobyciem prowincyi nowobazarskiej, która jest gęsto wojskiem tureckiem obsadzona.

— Pomimo posłanej z Galacu wiadomości, iż już 28 tysięcy wojsk moskiewskich wysłano okrętami do domu, wszystko mówi za tem, że Moskale nie myślą ustąpić z Rumelii, a chcąc mieć jakąś do tego przyczynę, namawiają Bułgarów, by powstali, i rzucili się na Turków, oświadczając, iż wolą zginąć niż się napowrót poddać rządom sultana. Taż sama komedya przygotowuje się w Macedonii, do której mają wpaść ochotnicy bułgarscy, niby to dla ratowania braci swych od mordujących ich Turków. Takie to zaburzenia przygotowują Moskale, by na nich się opierając, przywłaszczyć sobie Bułgaryą i Rumelią, a jeżeli się da i spory kawał Macedonii.

— Flota angielska ma niezadługo opuścić wyspy Książęce pod Carogrodem i stanąć przy Liman-basza na morzu Marmora.

— Pomiędzy Grecyą a Turcyą stósunki są tak naprężone, że lada dzień wybuchnie na granicy greckiej wojna. Grecya widząc, że Turcy uchwały kongresu, tyczącej się sprostowania granic, wykonać nie myślą, postarała się o poparcie Francyi i Włoch, a minister grecki Konduowtis poparciem tem ośmielony, zażądał od rządu tureckiego, by mu jeszcze w tym tygodniu dał odpowiedź, czy zechce przystąpić z Grecyą do układów czy nie. Rząd turecki zapewne będzie żądać zwłoki aż do chwili, w której nadejść ma odpowiedź mocarstw, na notę Turcyi tłumaczącą, że Grecya nie ma prawa do żadnych nabytków, ale się Grecya na tę zwłokę nie zgodzi, bo w Atenach wszystko już do wojny przygotowane.

Niemcy. Kąpiele górskie, powietrze i codzienne przejażdżki w okolicach Gasteinu służą cesarzowi wybornie. Władza w obu rękach powróciła, ale prawą rękę nosi jeszcze cesarz na temblaku, jakkolwiek nią jeść i pisać może. Książę Bismark jest często wzywany do cesarza i był już kilka razy u cesarza na obiedzie. Pomiędzy 10. a 15. bm. ma cesarz opuścić Gastein i udać się do Kassel na wojskowe manewra, ale doktorzy woleliby, aby się cesarz niemi nie trudził. Na czas pobytu cesarza Wilhelma w Gasteinie urządziły tamże władze austryackie osobną policyą, z której cesarz bardzo jest zadowolony.

— Pytanie, czy będzie rozwiązany sejm pruski, czy nie? zajmuje w wysokim stopniu dziennikarstwo. Gdyby książę Bismark chciał szczerze zerwać z liberałami, sejm musiałby być rozwiązany, boć niepodobieństwem zdaje się polegać rządowi w parlamencie na zachowawczej, a w sejmie pruskim na liberalnej większości, ale ci co nie dowierzają w szczerość księcia Bismarka pod tym względem, twierdzą, że nie zgodzi się tak zaraz na rozwiązanie sejmu, aby zawsze trzymać liberałów w szachu i mieć ich na zawołanie. W walce rządu z Kościołem, której końca jeszcze nie widać, liberali są i będą zawsze najdogodniejszymi księciu szermierzami.

— Liberałom chodzi bardzo o to, by p. Forkenbecka, dotychczasowego marszałka parlamentu, utrzymać na tem stanowisku. Zdaje się jednak, iż się to usiłowanie nie na wiele zda, bo jakkolwiek p. Forkenbeckowi nie mają inne stronnictwa parlamentarne wiele co do zarzucenia, jest zwyczajem przyjętym, że zawsze z większości parlamentu jest obierany marszałek. Obecnemu zatem parlamentowi winien marszałkować członek, katolickiego centrum lub zachowawca.

— Starokatolicka, nowomodna wiara sy-

pie się na wszystkich bokach, jak źle spojona budowla. Najznakomitsi z pomiędzy tych księży, którzy opanowani chwilowym obłędem, odstąpili od wiary św. rzymsko-katolickiej, występują teraz z grona starokatolickiego duchowieństwa, widząc, iż starokatolicy przez takie uchwały jak zniesienie bezżeństwa księży zrywają zupełnie z dogmatami św. katolickiej wiary. Natomiast starokatolicka sekta zrobiła w tych czasach dwa drogocenne nabytki, i to p. Suszczyńskiego z Mogilna, obecnie w Królewcu zamieszkałego, którego przyjęto za starokatolickiego księdza i Wrschowca, z Jeleniej Góry na Szląsku, któremu to tylko przeszkadza w objęciu miejscowej parafii starokatolickiej, że będąc obcokrajowcem, nie posiada jeszcze praw obywatelskich w Prusiech.

P. Kamieński z Katowic, jeden z najpierwszych filarów starokatolicyzmu, przebywa teraz w małej mieścinie w Bawaryi, i nie mając co robić, trudni się dawaniem nauk w sześciu językach, i to z takim skutkiem, że w 6 miesięcy podejmuje się każdego ucznia w nich wyuczyć.

— Sami Niemcy przyznają teraz po czasie, iż przez to, że nie wzięli udziału w paryzkiej wystawie, dobrowolnie na wielkie narazili się straty. Kupująca publiczność taka nawet, która dawniej w Niemczech zaopatrywała potrzeby swoje, zwróci się teraz ku wystawcom, których wyroby są uznane za dobre, lepsze znacznie od niemieckich. Zresztą i po surowe płody, które dotychczas fabrykanci francuzcy i angielscy sprowadzali z Niemiec, zwrócą się aż gdzieindziej. Smutne to są na przyszłość dla niemieckiego przemysłu znaki, tem smutniejsze, że handel i przemysł w samychże Niemczech podupada. Wymowny obraz takiego upadku przedstawia obecny jarmark w Frankfurcie nad Menem, który jest zapełniony przez budy z ostatecznemi lichotami i wystawy miejscowych kupców. Oto, jak w krótkim czasie podupadły sławne nie tak dawno frankfurtskie targi.

— Najznakomitsi kupcy berlińscy wystosować mają żądanie, aby na przyszłość giełda nie była zamykana w dzień św. Sedanu. Jeżeli w dniu tym — mówią kupcy w tem żądaniu — pracują wszyscy urzędnicy królewscy, dla czegóż my mamy świętować? Widocznie tym panom bliżej serca leży interes ich niż św. Sedan. I słusznie.

— Królobójca Nobiling tak pod względem ciała jak i ducha powraca szybko do zdrowia.

— Przy ponownych wyborach w dwóch okręgach berlińskich zostali obrani dwaj postępowcy i to: Löwe 10,756 głosami, a Hoffmann 14,155 głosami. Na socyalistę Mosta padło w pierwszym okręgu 1,797, a w drugim na socyalistę Baumanna 7,458.

Socyaliści się pocieszają, że na przyszłość pójdzie im lepiej.

Jakie zresztą postępy robi socyalizm w Berlinie, dowodzi ta okoliczność, że od 1. lipca ustanowieni przy kościele św. Marka pastorzy, nie pobierają żadnej pensyi, bo dochody gminy kościelnej są tak małe, że ledwie wystarczą na najkonieczniejsze wydatki. Kościół św. Marka leży właśnie w tej dzielnicy miasta, gdzie tak znacznemi głosami został obrany posłem, socyalista Fritzsche.

— Wedle dotychczasowego obliczenia zebrano na Wilhelmsspende w całych Niemczech 1 milion i 800 tysięcy marek. Składkę tę złożyło 11 milionów i 300 tysięcy osób.

Francya. Uroczystość żałobna za duszę Thiersa odbyła się 3. bm. w sławnej katedrze paryzkiej Nortre Dame z wielką wspaniałością, ale bez udziału wyższego duchowieństwa, które uważając uroczystość tę za manifestacyą liberalną, zdala się od niej trzymało. Pani Thiers, chcąc godnie uczcić pamięć męża, poświęciła uroczystości tej całą swą troskliwość i 40 tysięcy fr. Olbrzymi kościół był też wewnątrz jak najpyszniej przystrojony w żałobne opony, pokryte herbami i napisami, świadczącemi, że nieboszczyk „pokój umiłował, a prawdę czcił“. W nabożeństwie wzięło udział 2 tysiące delegatów różnych urzędów państwowych, ministrowie, posłowie zagranicznych mocarstw, senat, deputowani i mnóstwo pań. Marszałek Mac-Mahon wysłał w imieniu swojem syna i admirała. Z kościoła wyruszył pochód, złożony z kilku tysięcy osób, na wielce oddalony cmentarz Père la Chaise, by złożyć pamiątkowe wieńce na grób zmarłego. Po ulicach uwijały się ogromne tłumy ludu, ale zachowano zupełny spokój.

Austrya. Na Szląsku austryackiem odbywa się równie gorąca walka wyborcza, jak i u nas. I tak przeciwstawiają „nasi najserdeczniejsi“ swoich liberalno-niemieckich kandydatów naszym polskim wyborcom i chcą wszelkiemi środkami zmusić ich do powierzenia losów swoich i kraju w ręce nieprzyjaciół, którzy w Austryi ten jeszcze w dodatku posiadają przymiot, że są w duchu bardziej Prusakami niż Austryakami. A polskiej i czeskiej ludności austryackiego Szląska wcale nie tęskno za pruskiemi rządami i wcieleniem do wielkiej niemieckiej ojczyzny. Widocznie, ludzie to nader mało ucywilizowani.

Pocieszającem jest to przynajmniej, że tam wilcy, chcąc burmistrzować między owcami, muszą jeszcze przynajmniej w owczą się przyoblekać skórę. I tak tamtejszy naczelny przywódzca liberalizmu niemieckiego p. Haase, znany z nienawiści ku Polakom, chcąc do tychże przemawiać i ich po swojemu oświecać, musi gadać po polsku, i w tym celu założył pismo „Nowy Czas.“ Nawrócić on tam nikogo nie nawróci, ale przynajmniej za swoje pieniądze ładnie po polsku nauczy się pisać. Przecież i to coś warte.

Ziemie polskie. Moskale, chcąc znowu świat przekonać jaką miłością pałają Polacy do najmiłościwszych rządów cara, wydali rozporządzenie, ażeby miasto Warszawa hucznie przyjęła powracające do niej z pod Carogrodu gwardye cesarskie. Prezydent Warszawy, jakiś jenerał moskiewski, wezwał w tym celu na naradę co najznaczniejszych obywateli miasta, odwołując się wcale nie dwuznacznie do ich kieszeni. Cóż mieli robić? każden dał po kilka rubli odczepnego, z czego zebrała się jak na Warszawę istotnie mała suma 3 tysiący rubli. Pan jenerał uznał jednak, że to mało, że 6 tysięcy co najmniej potrzeba na owo uroczyste przyjęcie wojska solą, chlebem i ..... wódką na Ujazdowskim placu i postanowił resztę tej sumy ściągnąć jako podatek od wszystkich właścicieli domów. I gadaj tu z Moskalem. Nie dasz dobrowolnie, to cię w taki lub owaki sposób okradnie.

W głębokiej Moskwie obywatele miejscy zmuszeni do przyjmowania wojska radzą sobie mądrzej. Nakupią chleba, choćby był stary jak kość i wódki, i wyłożywszy to wszystko na ulicach, któremi ma przechodzić wojsko, pilnują, aby sobie czemprędzej przekąsili i dalej przemaszerowali. Nie bardzo to patryotycznie wracających z wojny wojaków przyjmować w ten sposób, ale w Moskwie prawdziwa miłość ojczyzny, to bardzo rzadki towar. I za cóż mają istotnie kochać tę Moskwę, gdzie nigdy nie zaznali ni szczęścia, ni spokoju, ni swobody?

Anglia. Okrętem, który uderzając na parowy statek „Princess Alice“ zatopił go, był ciężki okręt „Bywellcastle“, naładowany węglami kamiennemi. Z powodu swego ciężkiego ładunku nie mógł on wiele przyczynić się do ratowania tonących, ale uczynił co mógł, zarzucając w miejsce nieszczęśliwego przypadku kotwicę i spuszczając na rzekę ratunkowe łodzie. Na zatopionem okręcie znajdowało się 700 do 800 osób, które wracały z przejażdżki w okolice Londynu do domu. Dotychczas wiadomo tylko o 100 uratowanych osobach. Najwięcej kobiet i dzieci utonęło, pogrążając liczne rodziny w żałobie.

— Z Londynu donoszą, że rząd najdalej za 3 tygodnie rozwiąże parlament, ponieważ uważa, iż dla niego będzie korzystniej, gdy wybory odbędą się wedle starej, a nie nowej listy wyborczej. A zatem i w wolnej Anglii zabiera się rząd do użycia parlamentarnych kruczków.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne.

Poznań, 6. września. Panowie J. Przychodzki, S. Durski i Chudziński donoszą nam dzisiaj, że zapowiedziany nadzwyczajny pociąg do Gietrzwałdu na dzień 8. września w nr. 106 naszego pisma nie odejdzie, w skutek odmownej odpowiedzi dyrekcyi kolei żelaznej Wschodniej. Ci wszyscy, którzy pieniądze nadesłali na ręce powyższych panów, mogą natychmiast je odebrać.

— * **W hotelu** Saskim od kilkunastu dni jest otwarta wystawa art. fotografii na szkle p. Oskara Janna od 9 z rana do 10 z wieczora. Jestto bardzo piękna i godna widzenia wystawa, obejmująca 2000 widoków wspaniałych wszelkich osobliwości europejskich. Wystawa ta tylko będzie otwartą do niedzieli 8. bm.

— * **Z miasta** piszą do „Kur.“: Słówko ku przestrzeżeniu pielgrzymujących do Gietrzwałdu. Spekulacya nieszlachetna już i tam siedlisko swe obrała, aby wyzyskiwać prostotę pobożnych pielgrzymów, i wyłudzać z nich pieniądze za rzeczy albo szkodliwe, albo przynajmniej żadnej nie mające wartości. Tak np. wielu kupuje tam niebieskie różańce, tak zwane różańce św. Józefa, z drukowaną na kartce instrukcyą, ale nota bene bez approbacyi władzy duchownej. Tymczasem, pominąwszy język niegodziwy, jakim ta instrukcya jest pisaną, treść sama tej kartki jest tego rodzaju, iż wielkie musi budzić wątpliwości. Pozdrowienie Anielskie, które się ma odmawiać na owym różańcu, różnemi dodatkami jest zupełnie pozmieniane; nadto odpust 300 lat, który Papież Urban VIII miał przywiązać do każdego odmówienia owego różańca, w żadnem dziele, zawierającem spisy autentyczne modlitw odpustowych, znaleść nie można ani śladu. Pielgrzymi gietrzwałdzcy przeto dobrze uczynią, jeśli będą ostrożniejsi w nabywaniu rzeczy, które im w ręce będą wciskane, a mianowicie, jeśli nie będą kupowali rzeczy nieznanych sobie, nie poleconych przez osoby poważne, ani żadnych druków, nieopatrzonych wyraźnem Imprimatur władzy duchownej.

— * **W szpitalu** dziecięcym na ulicy Ogrodowej było od 1. maja 1877 do 30. kwietnia 1878 roku 1252 dzieci pielęgnowanych, przeważnie z miasta, ale także z prowincyi. Latem 1877 r. dano 500 kąpieli z soli darowanej przez dyrekcyą salni w Wieliczce. Podług sprawozdania dr. Zielewicza, dyrygenta szpitala, najwięcej dzieci chorych dostarczył III rewir, bo 410, potem V, Chwaliszewo Środka, bo 329, IV rewir zaś najmniej, bo 57 dzieci. Najwięcej chorowało dzieci w sierpniu i to 162, najmniej w lutym, bo 58. Ogólna suma składek, z których się szpital utrzymuje, wynosiła 3888 marek, wydatki wynosiły 2564 mrk. Kolekta po domach, przez naczelnego prezesa dozwolona, przyniosła zbioru 1058 marek.

— * **Zebranie** zwyczajne Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w poniedziałek dnia 9. b. m. o godzinie 8 wieczorem w lokalu p. Knolla, podczas którego jeden z członków będzie miał odczyt z fizyki.

— * **Inspekcye szkólne.** Ks. proboszcz Promiński z Wir w powiecie poznańskim, został na własne żądanie uwolniony od inspekcyi nad szkołami katolickiemi we Wirach, Dębcu i Żabikowie. Tymczasowo powierzono inspekcyą nad temi szkołami p. Lux, inspektorowi powiatowemu. — Opróżnioną inspekcyą nad szkołą katolicką w Turkowie powierzono tymczasowo inspektorowi powiatowemu p. Foerster z Nowego Tomyśla, a inspekcyą nad szkołą katolicką w Bogdanowie, w powiecie obornickim, król. komisarzowi p. Budde z Obornik.

— * **W Wągrowcu** na 4 abituryentów, którzy się zgłosili do egzaminów, 2 je zdało, i to pp. Szafrański i Kukułka, obaj Polacy.

— * **Przy** szkole katolickiej w Sulisławiu, powiecie odolanowskim, jest do obsadzenia posada nauczycielska, która przynosi rocznie: pensyi 602 mk., 8 nowych szefli i 40 litrów żyta, 4 szefle 20 litrów jęczmienia, 4 szefle 20 litrów grochu i użytek z gruntu mającego obszaru przeszło 1 hektar, przy wolnem pomieszkaniu i opale.

— * **W Lasku** pod Giżewem w Szubińskiem zabiła gospodarza Gollnasta żona z swoim gachem obu aresztowano.

— * **W Śremie** gości Towarzystwo dramatyczne pod dyrekcyą p. Wł. Glogera. W czwartek odegrano na zasiłek p. Sałacińskiego na dochód pani Róży Webersfeld komedyą czteroaktowa Blizińskiego pod tytułem: Pan Damazy.

— * **Z Mogilnickiego** piszą do „Dzien. Pozn.“: Stawiska, folwark pod Mogilnem, mający 480 mórg przechodzi w tych dniach przez dobrowolną sprzedaż w ręce niemieckie. Dotychczasowym właścicielem był p. Kosiak, nabywcą p. Kunze. Cena kupna wynosi 100 tysięcy i 500 mk. W ogóle własności większe wychodzą coraz bardziej z rąk naszych w mogilnickim. W ostatnich 3 czy 4 latach przeszły w ręce niemieckie: Rybitwy o 2 tysiącach mórg, Rogowo o 4 tysiącach, Ławki o półtora tysiąca m., Bożanin o 9 set mórg. Znaną jest rzeczą, że trzech jeszcze właścicieli w powiecie, których majątki są otoczone niemczyzną, jak wyspy na morzu, chcą się wysprzedać. Czy słusznie uczynią, to inne pytanie.

— * **W Pniewach** złapano przy kupnie rzeczy 16letniego złodzieja, chłopaka wiejskiego, który chlebodawcy swemu ukradł przeszło 110 mrk. pieniędzy. Młodocianego złodzieja odesłano do więzienia do Szamotuł.

— * **W okolicy** Jutrosina panuje między dziećmi szkarlatyna.

— * **Królewska** rejencya nie potwierdziła wyboru katolickiego dozoru szkólnego we Wrześni, który powołał na trzeciego nauczyciela przy tamtejszej szkole p. K. z Nekli. Przyczyny odmowy tej nie powiada „Posenerka“. Wybory na członków dozoru szkoły symultannej we Wrześni nastąpią dnia 2. października, wybory na dwóch występujących katolickich członków dozoru szkólnego 5. października. Ponieważ myśl utworzenia szkoły dwuklasowej elementarnej w Bugaju pod Miłosławiem nie przyjdzie do skutku, postanowiono w krótkim czasie zamianować w Miłosławiu piątego nauczyciela.

Rozmaitości.

— * **Dostojnicy Kościoła.** Wedle świeżo ogłoszonego wykazu na r. b. episkopat katolicki liczy obecnie na całym świecie 1127 Kardynałów, Patryarchów, Arcybiskupów i Biskupów, z których 77 mianował jeszcze Papież Grzegorz XVI, 1028 Pius IX, a 30 już Leon XIII.

— * **Z Cypru** donoszą, że odkryto tam drogie kamienie i perły w stanie surowym, które w piękności równają się najdroższym wschodnim klejnotom. Będą się miały Angielki w co stroić.

— * **I odludna** wyspa Zingst, tyle nam znana ze zmuszonego na niej pobytu ks. Ruszkiewicza, była widownią dzikiej zbrodni. Włóczący się po świecie o żebranem czeladnik napadł w tych dniach w nocy na kobietę idącą z jednej wsi do drugiej, zatkał jej usta chustką i piaskiem, zbezcześcił, i właśnie chciał obrabować ją z paru groszy i zamordować, gdy nadeszli rybacy i uwolnili nieszczęśliwą. Nędznik przyznał się z najzimniejszą krwią do popełnionej zbrodni, sponiewierana kobieta znajduje się w niebezpieczeństwie śmierci. I dawaj tu takim po całym świecie włóczącym się nędznikom jałmużnę?

Redaktor odpowiedzialny
Wiktor Stawiński w Poznaniu.

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 6. wrzeeśnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	[illegible] mrk.	fen.	[illegible] mrk.	fen.
Pszenicy	9	40	[illegible]	[illegible]	[illegible]	40
Zyta	6	10	[illegible]	[illegible]	[illegible]	50
Jęczmienia	7	10	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Owsa	7		[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]

O k o w i t a (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 00,000 litrów, cena wypowied. 53,60 mk, na wrzesień 53,60 mk., październik 50,80 mk., listopad 48,60 mk., grudzień 48,20 mk., styczeń 48,60 mk, luty 49,00 marek

Wrocław, 5. września. (Ceny targowe miejskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		[illegible]dn.		posled.	
Pszenica biała	17	10	18	60	15	60
żółta	16	40	18	—	15	40
Żyto	13	—	12	20	11	50
Jęczmień nowy	14	60	13	50	12	60
Owies stary	13	20	12	40	11	60
nowy	12	20	11	50	10	60
Groch	16	—	14	80	13	40

Jarmarki. W Wielk. Księstwie Poznańskiem. Dnia 10. września w Buku, Gostyniu, Podzamczu, Rogoźnie, Święciechowie, Xiążu, Czerniejewie, Wieleniu, Gniewkowie; dnia 11. w Bledzowie, Boruju; dnia 12. w Kamionnie, Poniecu, Raszkowie, Zbąszyniu, Powidzu; dnia 13. w Kępnie; dnia 14. w Solcu, dn. 17. w Kościanie, Górce M., Miłosławiu, Ostrowie, Wolsztynie, Chodzieżu, Fordonie, Łeknie, Mogilnie; dnia 18. w Łobżenicy. Trzciance, Witkowie; dn. 19. w Pleszewie, Sierakowie, Śmiglu, Swarzędzu, Trzciance; dn. 23. w Kargowie; dn. 24. w Czempiniu, Międzychodzie, Opalenicy, Ostrzeszowie, Pogorzeli.

Nakładźca Dr Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.